

Drodzy Czytelnicy,

piszemy, co w powiecie... bo powiat poznański jest ciekawy. Bardzo ciekawy... A mieszkańcy powiatu to osoby niezwykłe, pełne różnych pomysłów: na własny biznes, na pomoc innym, na organizację ciekawych wydarzeń. To po prostu aktywni ludzie o inspirujących pomysłach, odnoszący sukcesy. Rozmawiamy o tym na łamach „Prasowej17.”. Opowiadamy o osiągnięciach, wydarzeniach, imprezach, przeżyciach.

Piszemy, co w powiecie... by odkrywać ciekawe miejsca i zachęcać do ich odwiedzania. Nasi bajkowi przewodnicy – TeniSówka i TRAMPek – wędrując przez powiat, będą podpowiadać, jak atrakcyjnie spędzić czas. TRAMPek jest z nami już od kilku lat. Z paszportem podróżnika zachęcał do odwiedzenia powiatu szlakami podróżników: Arkadego Fiedlera, hrabiego Edwarda Raczyńskiego, hrabiego Władysława Zamoyskiego, ojca Mariana Żelazka. Bawi i uczy dzieci podczas różnych imprez. Teraz dołącza do niego TeniSówka – dziewczyna, która sportowe i turystyczne atrakcje regionu zna równie dobrze. Śledzi sukcesy naszych sportowców, wie, gdzie trenują i jakie mają marzenia. W „Prasowej17.” oprowadzą po perłach architektury, przyrody, po niezwykłych miejscach powiatu poznańskiego.

Piszemy, co w powiecie... aby inspirować, angażować we wspólne sprawy, a czasami też się pochwalić. Program telewizyjny „Powiatowa17.”, audycja „Radiowy Atlas Powiatowej17.” na antenach regionalnych mediów, strona www.powiat.poznan.pl, a teraz również „Prasowa17.” – pokazują to, co najlepsze w nas wszystkich.

Do zobaczenia za miesiąc.

Zespół Redakcyjny

Jedyne takie miejsce

– U nas jest ciepło, bezpiecznie i klimatycznie. Każdy kto potrzebuje wsparcia, na pewno je u nas znajdzie – mówi Maria Tomaszewska, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach.

Ten niepowtarzalny klimat można poczuć zaraz po przekroczeniu bram ośrodka. Bo też niewiele jest placówek oświatowych, gdzie dzieci i młodzież uczą się w pięknie odnowionych pocysterskich, barokowych budynkach. I gdzie wolny czas można spędzać w Parku Orientacji Przestrzennej, nazywanym „ogrodem zmysłów”. – To adekwatna nazwa, bo pozwala on osobom niewidomym poznać otaczający świat wszystkimi zmysłami. To wyjątkowy park, jedyny taki w Europie – mówi Maria Tomaszewska.

Ośrodek wyróżnia jednak nie tylko wspaniałe otoczenie. Najważniejsza jest oferta edukacyjna. – Program edukacyjno-terapeutyczny jest dostosowany do potrzeb każdego ucznia. Do ich dyspozycji są świetnie wyposażone pracownie oraz internat. Mamy m.in. laboratorium tyfloakustyczne. To taka biblioteka dźwięków, w której osoby niewidome mogą zidentyfikować odgłosy spotykane w życiu codziennym – dodaje dyrektor.

A to jeszcze nie wszystko... – O tym, czym dysponuje Ośrodek i czym możemy się pochwalić, mogłabym mówić bez końca. Lepiej jednak zobaczyć to na własne oczy. 1 kwietnia organizujemy Dzień Otwarty. Zaprezentujemy wtedy naszą całą ofertę edukacyjną, wychowawczą i rehabilitacyjną – zapewnia Maria Tomaszewska. W tym dniu będzie można też zajrzeć do znajdującego się w poklasztornych murach Muzeum Tyflogologicznego.

– Jesteśmy jedynym takim muzeum w Polsce. W Europie



Marek Jakubowski prezentuje jedną z map znajdujących się w Muzeum w Owińskach

też nie ma ich zbyt wiele. Podobne placówki są jeszcze w Berlinie, Wiedniu, Brnie, Bolonii, Sankt Petersburgu i Moskwie. Co nas wyróżnia? Posiadamy największą na świecie kolekcję starych map dotykowych dla niewidomych. Wszystkich eksponatów mamy ponad sześćset – mówi Marek Jakubowski, opiekun muzealnych zbiorów.

W jaki sposób tyle cennych map znalazło się w Owińskach? – Zawdzięczamy to... Armii Czerwonej. To ona wyzwoliła Wrocław, który był wówczas centrum wytwarzania książek i map dotykowych dla niewidomych. Rosjanie do tych książek i map dotarli. Część zbiorów

splonęła podczas działań wojennych, a część zabrali. Te, które zabrali, znalazły się potem na dworcu kolejowym w Łodzi. No, a w Łodzi ktoś o te skarby zadbał. Z czasem, dziwnymi ścieżkami historii, wylądowały one u nas – opowiada Marek Jakubowski.

Dziś te skarby przyciągają do Owińsk zarówno turystów, studentów, jak i naukowców. – Rocznie odwiedza nas około siedmiu tysięcy osób. Jak każde tego typu muzeum działamy na telefon. Trzeba zadzwonić i się umówić. Z osobami, które są zainteresowane zbiorami, potrafię przegadać kilka godzin. Jeszcze większym „problemem” są naukowcy, bo oni nie przyjeżdżają

na godzinę czy dwie, tylko chcą studiować dany temat przez trzy, cztery dni. Wtedy kilka godzin siedzimy nad jedną mapą. Tak było, gdy przyjechał dyrektor działu tyflogografii Wszech-

**1 kwietnia
Ośrodek
organizuje
Dzień Otwarty**

rosyjskiej Akademii Nauk. Miał być u nas trzy dni, a został na osiem – wspomina Marek Jakubowski.

Co przyciąga naukowców z różnych części Europy do Owińsk? – Bardzo rzadkie ma-

py ścienne, w tym komplet map świata. Jako jedyni mamy też mapę Francji z 1886 roku. Tylko u nas można również zobaczyć pierwszy niemiecki atlas świata dla niewidomych z 1932 roku – wylicza opiekun muzeum. On o swoich mapach mógłby rozprawiać bez końca. – Bo każda z tych tabliczek, książek czy map ma swoją historię. Kropki na nich wytłoczone, choć często mają po 150 lat, wydają się być zrobione jakby wczoraj – dodaje.

– Mnie najbardziej fascynuje... brud. Pracownicy Uniwersytetu w Toruniu, gdzie nasze eksponaty dzięki wsparciu z powiatu poznańskiego były konserwowane, ocenili, że na każdej z map można odróżnić około siedmiuset niepowtarzalnych śladów genetycznych. To pokazuje, że tyle osób z nich korzystało. Niektóre książki są brudne tylko na pierwszych stronach, a inne aż się kleją. To znaczy, że niewidomi czytali je od deski do deski. Poznawanie takich historii jest fascynujące – twierdzi pan Marek.

Fascynujące jest także to, jak klasztorne mury w Owińskach dostosowano do potrzeb szkoły XXI wieku. Każdy kto odwiedzi ośrodek, na pewno się w nim zakocha. Czy to w Parku Orientacji Przestrzennej, czy to w pięknym ogrodzie barokowym, gdzie podopieczni placówki mają zajęcia z orientacji. Edukacja jest przecież najważniejsza. – Dużo lepiej się jednak uczy w ciepłej i domowej atmosferze, dlatego robimy wszystko, aby nasi podopieczni mogli powiedzieć, że Ośrodek to ich drugi dom – kończy Maria Tomaszewska.

Tomasz Sikorski

Więcej pieniędzy na zabytki

W powiecie poznańskim do rejestru zabytków wpisanych jest blisko 550 obiektów architektury i budownictwa, zespołów parkowych i cmentarzy a także ponad 50 stanowisk archeologicznych. W tym roku na prace remontowe i konserwatorskie przy zabytkach powiat przeznaczył rekordową kwotę – 1 mln 250 tys. zł. Wsparcie otrzyma piętnaście obiektów.

– Każdy obiekt i jego konserwacja są inne i mają swoją specyfikę – wskazuje na konserwatorskie wyzwania Wiesław Biegański

ski – Powiatowy Konserwator Zabytków. – Kościołom: p.w. św. Michała Archanioła w Rogalinie oraz p.w. św. Mikołaja w Owińskach dofinansowanie pozwoli na kontynuowanie prac konserwatorskich rozpoczętych w latach ubiegłych – dodaje.

Dotacje przyznano także parafiom, które rozpoczynają gruntowne prace, wymagające kontynuacji w kolejnych latach. – Kościółek p.w. św. Jadwigi i św. Jakuba Większego w Lusowie czy kościół p.w. św. Marii Magdaleny w Długiej Goślinie przez dłuższy czas omijały większe



Zamek w Kórniku jest wspierany przez powiat

remonty. Teraz to się zmienia – wskazuje Wiesław Biegański.

Dofinansowanie otrzymała także Polska Akademia Nauk na kontynuowanie prac związanych z estetyzacją elewacji i zabezpieczeniem murów przy kórnickim zamku. Ten obiekt nieraz był już beneficjentem powiatowych dotacji. – W poprzednich latach powiat dofinansował remont mostu nad fosą, który wymagał tych prac ze względu na zagrożenie katastrofą budowlaną. Natomiast prace związane z elewacją sprawią, iż będzie prawdziwą perełką powiatu po-

znańskiego. Efekt prac konserwatorskich wykonywanych na przestrzeni kilku lat widać szczególnie w Owińskach. Prace wykonane w tamtejszych kościołach: p.w. św. Jana Chrzciciela oraz p.w. św. Mikołaja sprawiły, że Owińska zmieniają się na naszych oczach stając się wizytówką powiatu – podkreśla Powiatowy Konserwator Zabytków. Spektrum prac jest coraz szersze. To nie tylko kościoły, ale także dworki, budynek byłego dworca czy zespoły parkowe. Informacje na www.powiat.poznan.pl

Anna Jaworska

Za pieniądze z aukcji kupią busa

70 obrazów sprzedano na aukcji, która odbyła się w Centrum Rehabilitacyjno-Kulturalnym w Konarzewie. Wszystkie prace namalowali uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej „Promyk”.

– Zebrane w ten sposób pieniądze przeznaczymy na zakup kolejnego busa do przewozu osób niepełnosprawnych. Jest on nam bardzo potrzebny, ponieważ uczestnicy Warsztatów mieszkają w kilku gminach, takich jak Stęszew, Buk, Puszczykowo, Komorniki, Mosina, Luboń czy Dopiewo i codziennie dowozymy ich do naszej placówki. A to naprawdę jest dość trudnym wyzwaniem logistycznym. Niektórzy nasi kierowcy robią po 250 kilometrów dziennie – mówi Bogdan Maćkowiak, dyrektor placówki i prezes Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych w Komornikach.

Aukcje obrazów uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej w Konarzewie to już tradycja. – Robimy je raz do roku. Kiedy organizowaliśmy ją po raz pierwszy, nawet do głowy nam nie przyszło, że będzie się ona cieszyła aż takim zainteresowaniem. Sprzedajemy wszystko, co jest wystawione. I to za niezłe pieniądze. W tym roku największym powodzeniem cieszył się obraz pt. „Sowy na gałęzi” namalowany przez Kamilę Gibką. Uzyskałmy za niego

600 zł. Na ubiegłorocznej aukcji najwięcej osób chciało kupić obraz „Laleczka”, autorstwa Darii Skrzypczak. Licytacja była ostra. Ostatecznie ta praca została sprzedana za 1600 zł – wspomina Bogdan Maćkowiak.

Aukcja obrazów to tylko jedno z wielu działań. Życie codzienne placówki jest bardziej prozaiczne i polega na ciężkiej, ośmiodzinnej pracy z uczestnikami Warsztatów. Choćby w trzech pracowniach gospodarstwa domowego, gdzie każdy może się popisać swoimi umiejętnościami kulinarnymi. Tam też przygotowywane są posiłki. Często z warzyw wyhodowanych przez uczestników pracowni ogrodniczo-bukieciarskiej. – To właśnie tam powstają nasze dzemy i zupy. Wychodzimy z założenia, że nic nie może się u nas zmarnować. Do tego sadzimy kwiaty, dbamy o zieleń, a nawet wykonujemy na zamówienia bukiety – mówi dyrektor.

– Mamy też pracownię muzyczno-teatralną, komputerową oraz technik różnych. W tych ostatnich można wykonywać wszelkiego rodzaju prace w papierze czy skleje. Przygotowu-



Bogdan Maćkowiak także kupił jeden z obrazów przeznaczonych na aukcję

jemy zaproszenia ślubne, kartki świąteczne i okolicznościowe – zdradza. Sporym powodzeniem cieszą się również przedmioty wykonane w glinie w pracowni ceramicznej. – Prezentujemy i sprzedajemy je na kiermaszach. Jest na nie spore zapotrzebowanie,

bo wszystko co wystawiamy schodzi na pniu. Podobnie jak obrazy namalowane w pracowniach plastycznych – zapewnia Bogdan Maćkowiak.

WTZ „Promyk” są największe w powiecie i jednymi z największych w wojewód-

twie. – Zaczynaliśmy w 2003 roku od 25 uczestników. Teraz jest ich 84. Na początku mieliśmy siedzibę w Dopiewcu, skąd niespełna trzy lata temu przenieśliśmy się do Konarzewa. Tu, gdzie teraz jesteśmy, był kiedyś Dom Kultury Kombinat PGR. To była straszna ruina. Przy wsparciu finansowym gmin i powiatu poznańskiego udało się jednak tę ruinę zamienić w piękny ośrodek. Pracy było mnóstwo, remont był kapitalny, ale warto było to zrobić. Drugą placówkę, nieco mniejszą mamy w Otuszu, w gminie Buk – mówi prezes.

W placówkach ciągle coś się dzieje. – U nas nie ma czasu na nudę. Jeździmy do kina czy organizujemy różnego rodzaju imprezy okolicznościowe, jak choćby Dzień Pieczonego Ziemniaka. Obchodzimy też wszystkie święta, na których często spotykamy się w szerszym gronie, z rodzicami naszych wychowanków oraz z przedstawicielami całego Stowarzyszenia „Promyk”. Na ostatniej wigilii było w Konarzewie około dwustu osób. Przygotować taką imprezę nie jest łatwo – śmieje się Bogdan Maćkowiak.

Uczestnicy Warsztatów sporo podróżują. – Zwiedziliśmy wiele europejskich stolic. Byliśmy m.in. w Pradze, Wiedniu, Budapeszcie i Berlinie. Raz do roku wynajmujemy również piętrowy autokar i całą grupą je-

dziemy nad morze – opowiada Bogdan Maćkowiak. – Mamy też wyniki w sporcie. Jeden z naszych podopiecznych jest mistrzem Polski olimpiad specjalnych w judo. Nasi „zawodnicy” nieźle sobie też radzą w konkurencjach lekkoatletycznych i na piłkarskim boisku – dodaje.

Stowarzyszenie „Promyk” od wielu już lat organizuje także Powiatowy Turniej w Bocci i Powiatowy Przegląd Piosenki. Obie imprezy cieszą się dużą popularnością wśród osób niepełnosprawnych mieszkających w powiecie poznańskim. – I nie tylko, bo na tej drugiej imprezie mieliśmy gości z Piły i Wapna. O tym wszystkim, co się u nas dzieje, piszemy w kwartalniku „Promyk” – dodaje Bogdan Maćkowiak.

To, że Warsztaty Terapii Zajęciowej w Konarzewie i Otuszu działają z takim rozmachem, to przede wszystkim zasługa ludzi. – Pracuje u nas siedemnastu terapeutów, dwóch rehabilitantów i jeden psycholog. Pracy mają sporo, bo z obu placówek korzystają w sumie 84 osoby, w wieku od 20 do 60 lat. Każdej z nich trzeba poświęcić możliwie jak najwięcej czasu. Po to, by czuły się u nas w ośrodku jak u siebie w domu, by mogły się realizować i rozwijać swoje talenty. A tych przecież im nie brakuje – kończy Bogdan Maćkowiak.

Tomasz Sikorski

Czekają na kolejne talenty

W tym roku już po raz piąty zorganizowany zostanie Powiatowy Przegląd Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych – mieszkańców powiatu poznańskiego pod nazwą „Złot Talentów”.



Jerzy Pelowski zaprasza na kolejny „Złot Talentów”

– W środowisku osób niepełnosprawnych jest wielu zdolnych artystów. Właśnie z myślą o nich powstał „Złot Talentów”. Uznaliśmy, że dla ich twórczości warto stworzyć przestrzeń, która ogółowi społeczeństwa przybliży walory tych prac – mówi Jerzy Pelowski, kierownik Centrum Pomocy Maltańskiej, koordynator imprezy. Finał V edycji „Złotu Talentów” odbędzie

się 15 września. – Każdy dotychczasowy był dla nas prawdziwym świętem. Artyści prezentują wówczas swoje uzdolnienia w takich dziedzinach sztuki, jak malarstwo, literatura, film, muzyka, teatr i od tego roku także fotografia. Jaki jest poziom prac? Z roku na rok coraz wyższy – zapewnia Jerzy Pelowski.

Do finału tegorocznej edycji „Złotu Talentów” pozosta-

ło wprawdzie sporo czasu, ale już teraz można zgłaszać swoje prace. W przeglądzie mogą uczestniczyć osoby niepełnosprawne mieszkające na terenie powiatu poznańskiego niezależnie od wieku. – Szczególny nacisk chcemy położyć na zachęcenie do uczestnictwa w przeglądzie osób indywidualnych, które na co dzień nie są uczestnikami ośrodków jak chociażby Warsztaty Terapii Zajęciowej – mówi Jerzy Pelowski.

Szczegółowe informacje na temat przeglądu oraz karta zgłoszeń dostępne są na stronach www.powiat.poznan.pl oraz www.maltadom.fc.pl. Wszelkie informacje przekazywane są także pod nr telefonu: 61 819 44 46 i 507 117 248. Wypełnioną kartę zgłoszenia należy wysłać w wersji papierowej na adres: Dom Pomocy Maltańskiej, ul. Dworcowa 16, 62-041 Puszczykowo lub w wersji elektronicznej na adres: maltadom@wp.pl.

Twórcy najlepszych prac zostaną nagrodzeni. Spośród wszystkich uczestników przeglądu wyłoniony zostanie „Talent Roku 2017”. Finał „Złotu Talentów” zostanie uświetniony występem gwiazdy. Organizatorem finansowanego ze środków powiatu poznańskiego przeglądu jest Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”.

Agnieszka Wojtunik

Czym się zajmuje Powiatowy Rzecznik Konsumentów?

Pomagamy, informujemy...

– Zajmuję się przeróżnymi sprawami. Pomagam m.in. w problemach z dealarami samochodów czy deweloperami – mówi Marek Radwański, Powiatowy Rzecznik Konsumentów.



Marek Radwański z laureatami powiatowego etapu Olimpiady Wiedzy Konsumentekiej

Mógłby Pan w kilku zdaniach powiedzieć, czym zajmuje się Powiatowy Rzecznik Konsumentów?

Moim podstawowym zadaniem jest ochrona praw i interesów konsumentów. W zakresie moich obowiązków jest również edukacja. Staram się informować i uczyć. Do tego dochodzi poradnictwo. W przypadku gdy konsument potrzebuje wiedzy na określony temat, wówczas może się do mnie zwrócić i otrzyma odpowiednie informacje prawne.

Zostanie także zapoznany z obowiązującymi przepisami.

A jeśli dojdzie do konfliktu na linii konsument - usługodawca czy przedsiębiorca?

Wtedy występuję w imieniu konsumenta do przedsiębiorcy i próbuję załagodzić spór. Jeśli to się nie uda, wówczas pomagam napisać pozew i wskazuję inny urząd, który może dalej zająć się sprawą. W najbardziej drastycznych przypadkach sam mogę wystąpić do sądu w imieniu klienta.

Dużo ma Pan pracy?

Z roku na rok jest jej więcej. Może nie jest to przyrost lawinowy, ale spraw przybywa.

Jak można do Pana trafić?

Najprościej przez internet, gdzie można znaleźć numer telefonu, adres. Wszystkie potrzebne informacje można też uzyskać w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Jest też infolinia konsumentka. Z trafieniem do mnie nie ma więc problemu.

Czego dotyczy najczęściej spraw do Pana kierowanych?

Kiedyś było to... obuwie, ale to już przeszłość. Teraz nie ma zdecydowanego faworyta. Konsumenty mają na przykład problemy z dealarami samochodów czy deweloperami. Krótko mówiąc, są to najprzeróżniejsze sprawy.

Jest Pan zaangażowany w organizację Wielkopolskiej Olimpiady Wiedzy Konsumentekiej. Co to za inicjatywa?

Tak jak mówiłem, jednym z moich zadań jest edukacja. Wspólnie z innymi rzecznikami oraz Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumentów staramy się trafić do młodych ludzi. W tym roku to już trzynasta edycja Olimpiady. Powiatowy etap mamy już za sobą. Olimpiada jest ewenementem, bo w innych województwach nie ma takiej imprezy.

Rozmawiał Tomasz Sikorski

W Kleszczewie łapią kulturę

Czy w małej miejscowości można robić kulturę przez duże „K”? Jasne, że tak! Przekonuje o tym Maciej Frąckowiak z Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Kleszczewie. W tej niewielkiej, bo liczącej niespełna 700 osób wsi, wystąpił choćby były wokalista Genesis – Ray Wilson, a także Skubas czy Kortez.

Jak się okazuje artyści, których piosenki okupują wysokie miejsca list przebojów, nie mają oporów, aby przyjechać do Kleszczewa. – Nigdy nie miałem problemów z zaproszeniem tego typu wykonawców. Oni wiedzą, dokąd jadą, a to, że występują dla tak małej, lokalnej społeczności, traktują jako swego rodzaju ciekawostkę. Poza tym każdego wykonawcę, który do nas przyjeżdża, staramy się ugościć możliwie najlepiej jak się da – mówi Maciej Frąckowiak, który do swojego Ośrodka Kultury często ściągają także ciekawych, choć mniej znanych artystów zagranicznych.

Takich jak choćby znakomity kompozytor i instrumentalista Michał Zygmunt czy Mani Orason, który kilka dni temu wystąpił w Kleszczewie. Ten ostatni to młody wokalista i muzyk z Islandii. Jego debiut płytowy spotkał się z bardzo dobrymi recenzjami. – Moja praca polega również na tym, żeby takich artystów odkrywać. Wcześniej na naszej scenie wystąpił australijski songwriter Phillip Bracken. I to dwa razy. Na jego pierwszy koncert przyszło siedem osób. On dla nich zagrał i zrobił to rewelacyjnie! To był niezapomniany występ – wspomina Maciej Frąckowiak.

– Po tym koncercie postanowiłem jeszcze raz go zaprosić. I udało się. Drugi raz wystąpił na Kleszczewskich Zaduszkach z Kulturą wspólnie z Dominiką Barabas. I wtedy sala była już niemal pełna. Walka o widza nie jest jednak łatwa. Od



Maciej Frąckowiak na widowni Ośrodka Kultury w Kleszczewie

kiedy tutaj pracuję, czyli od blisko sześciu lat, jest to moje największe wyzwanie. Na pierwsze kameralne imprezy przychodziło po kilka osób. Teraz jest już ich kilkadziesiąt. Cały czas staramy się przekonywać i przyzwyczajać ludzi, że w Ośrodku dzieją się interesujące rzeczy, i że warto tu przyjść. Dotyczy to zarówno koncertów, jak i wystaw, warsztatów czy spotkań z ciekawymi ludźmi – dodaje.

Z frekwencją nie byłoby problemów, gdyby do Kleszczewa przyszedł gwiazdy disco polo. – Ze strony władz gminy nie ma sugestii, aby takie koncerty organizować. A skoro takiej presji nie

ma, to my, jako Ośrodek Kultury, staramy się popularyzować muzykę, która ma wartość artystyczną, a nie wyłącznie rozrywkową. Przy okazji staramy się wychodzić do ludzi. I to nie tylko tych z gminy Kleszczewo. Na naszych wydarzeniach coraz częściej spotykamy ludzi z Poznania, Środy Wlkp., czy choćby Kostrzyna – zapewnia kierownik Ośrodka Kultury w Kleszczewie.

Coraz większą widownię mają na przykład imprezy z cyklu „Łap Kulturę”. – Chcieliśmy stworzyć rzecz rozpoznawalną w swojej ciągłości i wartości. I to zaczyna działać, bo coraz więcej ludzi zna tę nazwę i frekwencja

na imprezach jest coraz lepsza. A „Łap Kulturę” to m.in. spotkania z muzyką, malarstwem czy fotografią. Ostatnio zadebiutowaliśmy z nowym cyklem „Halo Świat”, na który zapraszamy podróżników z ciekawymi prelekcjami. Warto przy tym podkreślić, że wszystkie nasze cykliczne imprezy, w tym także koncerty, są darmowe. Staramy się również promować naszych lokalnych twórców, organizując Przegląd Twórczości Artystycznej „Szuflada” czy indywidualne wystawy – mówi Maciej Frąckowiak.

On sam nie tylko kieruje Ośrodkiem Kultury, ale też ma

kilka innych, bardzo ciekawych pasji. – Z wykształcenia jestem m.in. fotografem i choć teraz aparat mam w dłoni nie tak często jak kiedyś, to jednak cały czas fotografuję. Nie tak dawno wraz ze Średzkiem Towarzystwem Fotograficznym zorganizowałem swoją pierwszą indywidualną wystawę pt. „Gajowa”. To taki zdjęciowy spacer po warsztatach nieistniejącej już, a do niedawna najstarszej w Polsce, bo liczącej 130 lat, zajętej tramwajowej, która mieściła się w Poznaniu przy ulicy Gajowej – opowiada.

Jest jeszcze muzyka. – Wraz z kolegami tworzymy grupę Wolna Sobota, w której jestem wokalistą i gitarzystą. Nasza muzyka jest mocno zakorzeniona w bluesie. Staramy się grać piosenki z niebanalnymi i nieoklepanymi tekstami, za które ja zresztą odpowiadam. Wygraliśmy sporo festiwali. Graliśmy m.in. na Rawa Blues w Katowicach i Olsztynskich Nocach Bluesowych. Od jakiegoś czasu pracujemy nad płytą – zdradza.

– Zarówno fotografia, jak i muzyka są w moim życiu od bardzo dawna. To takie elementy, które krążą w moim krwioobiegu. Czy robię coś jeszcze? Na to nie byłoby już czasu, bo przede wszystkim pracuję w Gminnym Ośrodku Kultury w Kleszczewie. I bardzo tę pracę lubię. Ona daje mi mnóstwo przyjemności i satysfakcji. Zwłaszcza jak się udaje odnieść jakiś sukces. Nawet najmniejszy – kończy Maciej Frąckowiak.

Tomasz Sikorski

Po naukę do Londynu



Uczniowie podziwiają panoramę miasta z London Eye

Uczniowie prowadzonego przez powiat poznański Zespołu Szkół nr 1 w Swarzędzu brali udział w warsztatach językowych w Londynie. – Wyjazd ten dał naszym uczniom możliwość poznania wielkiej metropolii, jaką jest Londyn. Była to też doskonała okazja do ćwiczenia umiejętności językowych, a także utrwalenia wiedzy z geografii i historii – mówi Magdalena Wojciechowska, nauczycielka języka angielskiego z „Jedynki”, która była w Londynie razem z młodzieżą.

Uczniowie mieszkali u rodzin brytyjskich, zatem mieli okazję smakowania angielskiej kuchni. – Poza tym sporo zwiedziliśmy – dodaje nauczycielka. Warto dodać, że nie był to pierwszy tego typu wyjazd organizowany przez „Jedynkę”. Uczniowie tej szkoły wcześniej mieli okazję lepiej poznać takie niemieckie miejscowości jak Gießen, Hildesheim, Korbach czy Hanower. Byli także w Sankt Petersburgu oraz we Lwowie. Regularnie wyjeżdżają również do Norwegii.

Joanna Michalska

Gitarowe szaleństwo

Strachy na Lachy, Kasia Kowalska i Rob Tognoni będą gwiazdami XI Ogólnopolskich Dni Artystycznych z Gitarą, na które zapraszają Mosińskie Towarzystwo Gitarowe i Mosiński Ośrodek Kultury.

Zespołu prowadzonego przez nagrodzonego Paszportem „Polityki” Grabaża oraz Kasi Kowalskiej miłośnikom polskiej muzyki nie trzeba przedstawiać. Strachy na Lachy zagrają w Mosinie w piątek, 31 marca. Dzień później na scenie pojawi się autorka takich piosenek jak „Coś optymistycznego” czy „Pieprz i sól”.

Rob Tognoni wystąpi natomiast 2 kwietnia. Pochodzący z Tasmanii artysta jest jednym z najlepszych współczesnych gitarzystów na świecie. Jego utwory to połączenie klasycznego rocka, bluesa i blues-rocka, wykonane z największą pasją i precyzją. Tego samego dnia poznamy zwycięzcę VIII Wielkopolskiego Przeglądu Kapel Gitarowych. Bo też Ogólnopolskie Dni Artystyczne z Gitarą to nie tylko koncerty gwiazd. To także warsztaty i promocja młodych artystów.

– Ta organizowana od ponad 10 lat impreza posiada wy-



Kasia Kowalska

jątkową rangę oraz ugruntowaną pozycję na muzycznej mapie Polski. Wydarzenie zostało tak zaaranżowane, aby przyczynić się do możliwie najszerzej popularyzacji form artystycznych,

a jednocześnie stanowić elitarnie święto dla miłośników muzyki. Podczas XI Ogólnopolskich Dni Artystycznych z Gitarą ponad tysiąc osób z różnych regionów kraju będzie uczestniczyć w zajęciach warsztatowych, wystawach tematycznych, pokazach instrumentów, otwartych recitalach i koncertach oraz we wspólnym muzykowaniu w ramach jam session – zapewniają organizatorzy.

W ramach imprezy zajęcia warsztatowe poprowadzą: Dawid Kostka, Carlos Ramirez, Gunter Geweke, Manfred Flathe i Mikołaj Sikorski. Dla uczestników przygotowano również wystawy i prezentacje instrumentów. Nie zabraknie także jam session z udziałem gości. Początek wszystkich koncertów o godzinie 19. Szczegółowe informacje na temat XI Ogólnopolskich Dni Artystycznych z Gitarą można znaleźć na stronie: www.gitaramosina.pl. (ts)

Gminy zapraszają...

BUK na warsztaty plastyczne „Palma Wielkanocna”, w środę, 5 kwietnia (16:00-17:30) do Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Buku.

CZERWONAK na 5 km II Bieg Nocny „Czerwonacka Czołówka”, w sobotę, 22 kwietnia (21:00). Start i meta w Traperskiej Osadzie w Bolechówku.

DOPIEWO na V rajd Pędziwiatr Wiosenny, w niedzielę, 9 kwietnia. Meta na plaży w Zborowie nad Jeziorem Niepruszewskim (12:00 - 14:00).

KLESZCZEWO na spotkanie „Emil Witt i jego Amazonia” w ramach cyklu podróżniczego „Halo Świat”. W czwartek, 13 kwietnia (19:00) w Hali Sportowej w Tulcach o eskapadzie do Ameryki Południowej.

KOMORNIKI na „Bieg Poznaniaka dla Przedszkolaka NA 100%” z Szenia, w niedzielę, 2 kwietnia (10:15). Biegi dla dzieci, dorosłych i nordic walking.

KOSTRZYN na IV konferencję „Pies i kot – od schroniska do skutecznej adopcji”, w niedzielę, 2 kwietnia (10:00 - 17:00), która odbędzie się w Schronisku dla Zwierząt w Skalowie.

KÓRNIK na spotkanie „Spacerując wśród gwiazd, czyli rok w Hollywood”, w czwartek, 20 kwietnia (19:00). W restauracji „Ventus” (Kórnik) Patrycja Gabska opowie o Kalifornii.

LUBOŃ na rodzinne rajdy rowerowe dla dzieci i młodzieży pn. „Luboń na rowerze”, w sobotę 8 i w niedzielę 23 kwietnia.

MOSINA na imprezy: „Król Parku” i Grand Prix Nordic Walking, które odbędą się w sobotę, 22 kwietnia z okazji 60-lecia Wielkopolskiego Parku Narodowego. Trasy biegowe i nordic walking prowadzące przez WPN.

MUROWANA GOŚLINA na Binduga Cross Duathlon, w niedzielę, 2 kwietnia, przystań Kajakowa Binduga – Mściszewo. Bieg 5 km, rower MTB 20 km, bieg 3 km.

POBIEDZISKA na „Babski Targ”, II edycja wielkanocnego wietrzenia szaf, w niedzielę, 2 kwietnia (12:00-16:00) w hali OSiR w Pobiedziskach.

PUSZCZYKOWO na sptyw „Wiosna w Kajaku – Wielkanoc” w ramach cyklu „Poznaj Wielkopolskę z Kajaka”, w poniedziałek, 17 kwietnia (10:00).

ROKIETNICA na IX Wielkopolski Konkurs Koszy Wielkanocnych, w niedzielę palmową, 9 kwietnia (10:00 - 15:00), do Klubu Soleciego Mrowino-Cerekwica.

STĘSZEW na wystawę „Stęszewska służba zdrowia od XIX wieku do czasów obecnych”. Ekspozycja w Muzeum Regionalnym do sierpnia.

SUCHY LAS na XXXVIII Międzynarodowy Turniej Tańca Sportowego Wiosna 2017 w sobotę, 8 kwietnia w hali GOS Suchy Las (godz. 9.00- 18.00).

SWARZĘDZ na Józefinki 2017, czyli Święto Patrona Miasta i Gminy, sobota, 29 kwietnia – poniedziałek, 1 maja.

TARNOWO PODGÓRNE na finał projektu „Teatr w każdej wiosce” w sobotę i niedzielę, 22 i 23 kwietnia (10:00) w Centrum Kultury Przeźmierowo. (aj)

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Poznaniu, ul. Jackowskiego 18, 60-509 Poznań, tel. 61 8410-500

Redakcja: Wydział Promocji i Aktywności Społecznej Starostwa Powiatowego w Poznaniu, ul. Jackowskiego 18, 60-509 Poznań, tel. 61 8410-500, email: prasowa17@powiat.poznan.pl, www.powiat.poznan.pl

Druk: Drukarnia Polska Press, ul. Malwowa 158, 60 - 175 Poznań/Skórzewo

Powiatowe wędrówki TRAMPka i TeniSówka



TRAMPek: Zgadnij, co wymyśliłem...

TeniSówka: No skąd mam wiedzieć, Ty ciągle coś wymyślasz.

TRAMPek: Będziemy zwiedzać świat!

TeniSówka: Ale ja nie lubię daleko jeździć...

TRAMPek: Wiem, ale nic się nie martw. Zaczniemy od najbliższej okolicy. W naszym powiecie też jest dużo ciekawych miejsc.

TeniSówka: No co ty! Tutaj? Ja to bym wolała wspinać się na górskie szczyty, zwiedzać zamki i pałace albo zobaczyć groźnego zwierza. Chcę to, co najpiękniejsze, najbardziej spektakularne. Same perły.

TRAMPek: Właśnie! Pokażę Ci perły powiatu poznańskiego!

TeniSówka: Perły są fajne, ale ja wolę ładne kwiatki.

TRAMPek: Piękne śnieżyce są w Śnieżycowym Jarze, niedaleko Murowanej Gośliny. Wyobraź sobie morze białych

kwiatów w samym środku lasu... Ale musisz się spieszyć, bo powoli przekwitają.

TeniSówka: Szkoda, tak bardzo chciałabym zobaczyć jakieś oznaki wiosny. Marzy mi się park pełen zapachów, egzotycznych drzew, a do tego zamek otoczony fosą.

TRAMPek: Potrafię spełnić Twoje marzenia.

TeniSówka: Naprawdę znasz takie miejsce? Musimy koniecznie tam pojechać.

TRAMPek: Jasne, że znam. I właśnie teraz jest najlepszy moment, by podziwiać kwitnące magnolie w arboretum, tuż przy kórnickim zamku.

TeniSówka: Zamek w Kórniku? Czy to nie tam straszta Biała Dama?

TRAMPek: Tak, Białą Damą nazywano Teofilę z Działyńskich Szoldrską-Potulicką, która władła zamkiem w XVIII wieku. Ale nie martw się. Podobno widuje się ją teraz tylko podczas pełni księżyca. Za dnia można bez obaw zwiedzać piękne komnaty wypełnione dziełami sztuki. Najbardziej podoba mi się sala mauretańska, w której zobaczyć można zabytkową broń.

TeniSówka: Wiesz co, ja tam nie lubię broni. Chyba zostanę w parku. Posiedzę w cieniu jakiegoś dębu i poczytam wiersze Wisławy Szymborskiej. A wiesz, że ona urodziła się w Prowencji, niedaleko kórnickiego zamku?

Agata TeniSówka Skowron
Ziemowit TRAMPek Małag



Tylko dla wytrwałych

Luboniński Klub Tenisa Stołowego w tym roku będzie obchodził 10-lecie swojego istnienia. W tym okresie zawodniczki i zawodnicy z Lubonia odnieśli sporo sukcesów. Nie inaczej było w minionym roku. Docenił powiat poznański, bo w gronie laureatów Nagród Sportowych za 2016 roku znaleźli się Patryk Pyśk oraz trener Piotr Ciszak. – Bardzo się cieszymy, że nasza praca została zauważona i doceniona – mówi szkoleniowiec.

A o dobre wyniki w tej dyscyplinie sportu wcale nie jest łatwo. – Konkurencja jest wyjątkowo duża. W Polsce jest ponad 700 klubów, zrzeszających blisko 10 tysięcy zawodników. To imponująca liczba. Mało kto wie, że pod tym względem ustępujemy tylko piłce nożnej. To wszystko przekłada się na liczbę występujących w poszczególnych imprezach. Te rangi mistrzowskiej przyciągają na start blisko 250 uczestników – wylicza trener Piotr Ciszak.

W klubie z Lubonia także nie brakuje chętnych do uprawiania tej widowiskowej dyscypliny sportu. – Trenuje u nas około 70 osób w różnym wieku. Najmłodszy mają po 6-7 lat. Jest też dość liczna grupa zawodników powyżej 20 lat, którzy grają w rozgrywkach ligowych. Mamy bowiem II-ligowe drużyny kobiet i mężczyzn, które opierają się przede wszystkim na naszych wychowankach – mówi szkoleniowiec. Czy LKTS w najbliższym czasie spróbuje powalczyć o awans do ligi centralnej?

– To nie taka prosta sprawa. W tym przypadku wzrost poziomu sportowego musi iść w parze z rozwojem organizacyjnym



Patryk Pyśk z LKTS Luboń w minionym roku został wicemistrzem Polski młodzików

klubu. A to już wyzwanie. Polska Superliga uważana jest za jedną z najmocniejszych w Europie. Obecnie gra w niej 19 zawodników notowanych w najlepszej setce graczy na świecie. W zespołach z najwyższej klasy rozgrywkowej aż roi się od obcokrajowców, głównie Azjatów. Wiąże się to z dużymi kosztami. Grając wychowankami, nie sposób tam zaistnieć – dodaje trener Piotr Ciszak.

W Luboniu trenuje ok. 70 osób. Najmłodszy mają 6-7 lat

Dlatego klub z Lubonia stawia przede wszystkim na szkolenie. I ma na koncie wiele sukcesów. – W ubiegłym roku naj-

bardziej spektakularne wyniki uzyskiwał Patryk Pyśk, który zdobył wicemistrzostwo Polski młodzików zarówno w singlu, jak i w grze deblowej. Na tych samych mistrzostwach Zuzanna Sułek wygrała w deblu, a drużyna dziewcząt zajęła trzecie miejsce. Do tego mieliśmy sporo dobrych wyników w rozgrywkach wojewódzkich. W tenisie stołowym imprez jest wiele. Gramy praktycznie w każdy weekend – mówi szkoleniowiec.

Młodych ludzi to jednak nie zraża. – Dzięki częstym startom i wyjazdom poznaje się fajnych ludzi. Ja zresztą lubię grać i jeździć na turnieje – opowiada Patryk Pyśk. Patryk ma 13 lat i jest uczniem pierwszej klasy gimnazjum. – Czy codzienne treningi i weekendowe wyjazdy łatwo łączyć z nauką? Ja nie mam z

tych żadnych kłopotów – wyjaśnia. On do tenisa stołowego trafił za namową ojca. – Wcześniej, tak jak większość moich kolegów, lubiłem grać w piłkę nożną, ale tenis stołowy bardzo mi się spodobał i szybko się do tej dyscypliny sportu przekonałem – zapewnia Patryk.

O młodym zawodniku w samych superlatywach mówi jego szkoleniowiec. – To ambitny i pracowity chłopak, którego nie trzeba zmuszać do treningów. A to ważne, bo w tym sporcie wytrwałość i konsekwencja są bardzo istotne. Tenis stołowy wymaga bowiem 10-12 lat systematycznej i codziennej pracy. I on to rozumie. Jeśli się będzie rozwijał jak do tej pory, to jestem pewien, że będzie odnosił sukcesy – uważa Piotr Ciszak.

Tomasz Sikorski

Joanna Wolniewicz: Bawiąc się, można pomagać innym

Zumba to więcej niż taniec

– Zumba jest dla każdego, niezależnie od wieku, płci, tuszy, przekonań religijnych czy statusu materialnego – mówi Joanna Wolniewicz, pomysłodawczyni i organizatorka maratonów zumbi z Pobiedzisk.

Czym jest zumba?

To połączenie tańca i fitnessu. Tańczymy, ćwiczymy i przede wszystkim jak najwięcej się śmiejemy. Ważne, by podczas zajęć było dużo energii i uśmiechu. Ćwiczeń nie trzeba wykonywać perfekcyjnie, nie trzeba też mieć żadnego przygotowania tanecznego. Wystarczy tylko bawić się z instruktorem.

Jak Pani zakochała się w zumbie?

Pewnego razu trafiłam na takie zajęcia. Od razu wiedziałam, że to jest to i postanowiłam zrobić coś podobnego w moich Pobiedziskach. Poszłam na kurs instruktora i zaraz potem zorganizowałam pierwszą imprezę. W ten sposób rozkręciłam zabawę w całej gminie.

Co odróżnia zumbę od innych form tańca?

W tej chwili to już taka mała społeczność. Nie jest tak, że idziemy na zajęcia, wracamy do domu i o wszystkim zapominamy. Ludzie tym żyją. Szukają piosenek, układów... Do tego organizujemy wspólne wyjazdy na różne imprezy. Jeździmy autokarami, i to w 50 osób, do innych miast, by wspólnie się bawić.

Kiedy w Pobiedziskach zaczęło się zumbowe szaleństwo?

Pierwszą imprezę zorganizowałam cztery lata temu. Od początku były to maratony charytatywne. Chciałam pokazać, że poprzez taniec można nieść pomoc. Biletem wstępu była cegiełka, z której dochód przekazujemy na jakiś szczytny cel. Pomagaliśmy niepełnosprawnym, wspieraliśmy stowarzyszenia, zbieraliśmy żywność dla ubogich, ratowaliśmy zwierzęta. Od początku

moim zamiarem było pokazanie, że bawiąc się, można pomagać.

Pani maratony stały się jedną z wizytówek Pobiedzisk...

Od tamtego czasu trochę tych maratonów już zorganizowałam. Nawet nie pamiętam ile. Na imprezy w Pobiedziskach przyjeżdżają ludzie z całej Polski. W lipcu zorganizowaliśmy zumbę na stadionie. Pojawiło się wtedy 1300 osób, a na parkingu można było zobaczyć autokary z najróżniejszymi rejestracjami. Niektórzy jechali po sześć godzin w jedną stronę, żeby się z nami bawić.

Jak wygląda taki maraton?

To trzy godziny tańca i zabawy. Zawsze zapraszamy ciekawego gościa, prezentera zumbi, który rozkręca zabawę.

Kto to wytrzyma?

Zapewniam, że wszyscy. Nie ukrywam jednak, że przed imprezami często jestem w żartach pytana, czy na sali jest pogotowie. Wielu obawia się o swoją kondycję, ale prawda jest taka, że

gdy zaczynamy tańczyć, to adrenalina tak podskakuje, emocje są tak duże, że nikt nie chce odpoczywać. Atmosfera jest wspaniała i wszyscy się doskonale bawią. Poza tym jeden drugiego nakręca.

Kogo można spotkać na maratonach zumbi?

Zumba jest dla każdego, niezależnie od wieku, płci, tuszy, przekonań religijnych czy statusu materialnego. Na imprezach można zobaczyć dwu-, trzylatki, które bawią się z mamami, ale są też osoby pod siedemdziesiątkę.

Przypuszczam, że na sali kobiety są w zdecydowanej większości.

To prawda. Staramy się przekonać mężczyzn do zumbi, ale to nie taka prosta sprawa. Panowie mają nawet darmowe wejściówki na imprezy, ale cały czas ich brakuje.

Leniuchów, którzy całe dni spędzają przed telewizorem czy komputerem, jest spo-

ro. Jakby ich Pani zachęciła do przyścia na zumbę?

Jeśli ktoś chce poznać nowych, ciekawych ludzi, nawiązać przyjaźnię czy też stać się częścią fajnej społeczności, to nasze imprezy są do tego idealnym miejscem.

Zumba może być sposobem na życie?

To jest sposób na życie. Mówię to z pełnym przekonaniem. Zumba wiele razy pomagała mi w ciężkich sytuacjach. Była świetną odskocznią. Sprawiała, że nie zamykałam się w domu, tylko wychodziłam do ludzi. Dla mnie zumba to rodzaj terapii.

Rozmawiał
Tomasz Sikorski

